

Żółciński, Tadeusz J.

"Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku", Andrzej Karpiński, Warszawa 1995 : [recenzja]

Mazowieckie Studia Humanistyczne 2/2, 203-207

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

gencja zarówno partyjna, jak i bezpartyjna oraz Kościół, który przez wszystkie te lata reprezentował zwartą siłę opozycyjną, udzielającą poparcia i obrony wszystkim prześladowanym przez władzę bez względu na wyznawany światopogląd i stosunek do Kościoła.

Śledząc czterdzieści pięć lat Polski Ludowej Paczkowski ukazuje procesy sprzyjające narastaniu i organizowaniu się ruchów opozycyjnych, które bynajmniej nie były inspirowane przez Zachód, jak próbowała to sugerować oficjalna propaganda, a jedynie wspierane z zewnątrz. Kolejne ekipy komunistycznej władzy nieustannie musiały walczyć ze społecznym niezadowoleniem. Paradoks polegał na tym, że dochodzące do władzy kolejne ekipy partyjnego establishmentu musiały szukać poparcia i akceptacji nieoficjalnej opozycji. Jednakże nieustannie pogłębiający się kryzys gospodarczy, niewydolność ekonomiczna, przyspieszały destabilizację władzy komunistycznej. Wadliwa ideologicznie i gospodarczo polityka rządów Gierka musiała w konsekwencji doprowadzić do ostrej i spontanicznej konfrontacji w sierpniu 1989 r. Doprowadzić też do zorganizowania się politycznej opozycji, która w dniach sierpniowych znalazła społeczne poparcie.

Jednym z paradoksów dziejów Polski Ludowej było, że autorytarnie rządząca partia komunistyczna musiała nieustannie walczyć na dwóch wewnętrznych frontach. Z nieoficjalną demokratyczną, prozachodnią opozycją i wewnątrzpartyjnymi, nawzajem się zwalczającymi frakcjami. Każda przegrywająca frakcja była uznawana oficjalnie za ugrupowanie rewizjonistyczne. Skazywało ją to na całkowitą śmierć polityczną.

Jest trudno streścić pokrótce zawartość książki. Tym bardziej że autor, relacjonując dzieje Polski Ludowej, nie pomija ukazywania roli konkretnych osób odpowiedzialnych za kolejne etapy wydarzeń politycznych. Ukazuje ich rodowody, sposób dochodzenia do władzy, próby realizowania bardziej narzuconych z zewnątrz aniżeli samodzielnych koncepcji polityczno-gospodarczych. I każdorazowe ich dramatyczne schodzenie ze sceny politycznej.

Tadeusz J. Żółciński

Andrzej Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Instytut Historii PAN, Warszawa 1995, str. 405+28.

Ktoś, kto bliżej chciałby się zainteresować życiem codziennym kobiety polskiej na przestrzeni dziejów, musiałby sięgać po dziesiątki książek z historii i historii kultury, aby się czegokolwiek dowiedzieć. A i to otrzymałby wiedzę

niepełną, bardziej opisową aniżeli analityczną. Nasi historycy nie zbyt wielką wagę przywiązywali bowiem do tej problematyki, zajęci bardziej badaniem wydarzeń politycznych, gospodarczych oraz z zakresu wojskowości i działań wojennych.

To zepchnięcie na margines zainteresowań badawczych było swoista formą dyskryminacji, a nawet lekceważenia roli kobiety w życiu społecznym. I jeśli już podejmowano ten temat, to w odniesieniu do konkretnych postaci, które było trudno pominąć ze względu na rolę, jaką odegrały w historii. Dlatego pisano przede wszystkim o niewieścich głowach koronowanych, jak choćby o królowej Bonie, Annie Jagiellonce, Barbarze Radziwiłłównie, Marii Kazimierze, Marysieńce Sobieskiej czy Marii Leszczyńskiej.

Do zainteresowań głowami pań koronowanych należy jeszcze dorzucić kilkadziesiąt studiów biograficznych pań, które znalazłszy się na niższych szczeblach tytułarnych, również odegrały swoją rolę nie tylko w życiu politycznym kraju. Nie cieszyły się one jednak estymą ze strony historyków, którzy pisali z niechęcią, z uprzedzeniem. U większość historyków, szczególnie przełomu XIX i XX w. dochodził bowiem do głosu mizoginizm i biedne władczynie, żony władców i pozostałe panie, nie stawały się bohaterkami pozytywnymi w ich studiach i rozprawach.

W sumie temat ten historycy starali się sobie odpuścić, pozwalając zajmować się nim powieściopisarzom i różnego autoramentu biografistom. A ci nie szczędzili mocnych, biało-czarnych barw przy kreśleniu biograficznych portretów, które nie zawsze odpowiadały prawdzie historycznej.

W sumie życia i roli kobiety w dawnej Polsce poświęcono niewiele prac. Do ważniejszych książkowych należy m.in. zaliczyć: Łucji Charewiczowej *Kobieta w dawnej Polsce do rozbiorów* (1938), Bohdana Baranowskiego *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku* (1952), Marii Koczerskiej *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza* (1975), Zbigniewa Kuchowicza *Z dziejów obyczajów polskich w wieku XVII i pierwszej połowie XVIII* (1957) oraz *Żywoty niepospolitych kobiet polskiego Baroku* (1989), Władysława Konopczyńskiego *Kiedy nami rządziły kobiety* (1960). Sporo interesującego materiału na ten temat można odnaleźć w pracach m.in. Henryka Barycza, Marii Boguckiej, Alojzego Sujkowskiego, Andrzeja Wyczańskiego.

Lecz dopiero ostatnimi czasy za przykładem historyków francuskich, angielskich i niemieckich, nasi historycy na dobre zajęli się tym tematem. I nie trzeba pióra eseisty, aby okazało się, że tematyka sama w sobie jest pasjonująca, tyle że wymagająca przekopania się przez dziesiątki dokumentów jurysdycznych, ksiąg parafialnych i grodzkich, zapisów testamentalnych, pamiętników i dzienników, a nawet kalendarze i modlitewniki.

Dowodem na to jest książka Andrzeja Karpińskiego pt. *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*. Olbrzymie, ponad czterysta stron liczące dzieło, w pierwszej chwili może odstraszyć od lektury. Na szczęście,

autor potrafił połączyć naukową rzetelność pracy badacza z eseistyczną formą zapisu. A rzadka to u naszych współczesnych historyków umiejętność.

W odautorskim założeniu praca ma odpowiedzieć, oczywiście w przybliżeniu na pytanie, „jak naprawdę wyglądało miejsce kobiety we wczesnonowożytnej ekonomice, strukturach społecznych i kulturze”. A więc w okresie doby już pojagiellońskiej, kiedy z jednej strony w pełni działały akta i przepisy prawne normujące i stabilizujące życie miast i mieszczaństwa, z drugiej zaś mocno była już wykształcona na bazie nauki Kościoła tradycja życia rodzinnego oraz mieszczańska obyczajowość.

Karpiński, analizując życie codzienne kobiety w miastach, przyjął za cezurę badań drugą połowę XVI w. i niemal cały wiek XVII. Uzasadnia to faktem możliwości „przebadania w miarę pełnych i jednorodnych zespołów archiwalnych z wybranych ośrodków miejskich”. Za podstawę „obserwacji badawczej” posłużyło historykowi pięć ówczesnych, liczących się ośrodków wielkomiejskich Korony: Poznań, Kraków, Warszawa, Lublin i Lwów. Świadomie w swoich badaniach pominął Gdańsk, Toruń i Elbląg ze względu na specyfikę kulturową, językową i religijną, jak również odmienność tradycji obyczajowej.

Całość omawianej problematyki została ujęta w pięciu podstawowych rozdziałach: *Pozycja prawna kobiety*; *Kobieta a gospodarka*; *Kobieta w rodzinie*; *Kobieta w życiu społecznym, religijnym i kulturalnym*; *W konflikcie z prawem i obyczajem*.

Prezentując obowiązujące wówczas przepisy prawa regulujące niemal wszystkie dziedziny codziennego życia miejskiego, podkreśla fakt nierównoprawności kobiet wobec mężczyzn. Ta ewidentna dyskryminacja brała się nie tylko z faktu, że prawo ustanawiali mężczyźni, ale i z ówczesnego przeświadczenia o ułomności niewieściego charakteru: „Niewieście sprawy bowiem zawsze są lekciejsze, nie tak stałe, nie tak stateczne jak męskie [...] Więcej się zawsze do tego co affect abo namiętność pokazuje, skłaniają, aniż do tego, do czego rozum wiedzie”.

I jeśli nawet obowiązywało przekonanie, że kobieta jest stworzona m.in. do rodzenia i wychowywania dzieci, to równocześnie ówczesne prawo zakazywało nawet pełnienia urzędowej opieki matki nad własnymi dziećmi. Ponieważ: „żadna niewiasta, także ani matka własna, nie stara matka wedla dawnych praw opiekaliczkami być nie mogą, abowiem ten urząd mężom właśnie, a nie białogłowom należy”.

Ta dyskryminacja o wiele gorzej przedstawiała się w salach sądowych. Tutaj z reguły sąd dawał bowiem wiarę zeznaniom mężczyzn. I choć kobiety, występują w charakterze oskarżonych bądź dochodzące swoich praw, miały obowiązek posiadania obrońcy mężczyzny, to z zasady przegrywały. I nie dotyczyło to tylko powództw cywilnych, ale czysto karnych, gdzie niekiedy ewidentnie wina była po stronie mężczyzny. A już najsurowiej były kobiety

karane za grzech cudzołóstwa. Co prawda zdradzająca żona mogła się bronić niewiernością męża, ale zawsze sąd łagodniej traktował cudzołóżników.

Karpiński, omawiając aspekty prawne wyznaczające bardzo dokładnie w szczegółach kondycję kobiety miejskiej w życiu rodzinnym i publicznym, wiąże je ściśle z obowiązującymi wówczas obyczajami. I tutaj wkraczamy już na teren historii kultury, dość szczegółowo zbadany i opisany, choćby przez Jana Stanisława Bystronia, Władysława Łozińskiego, Marię Bogucką, Bohdana Baranowskiego, Bronisława Geremka, Antoniego Mączaka, Lucynę Sieciechowiczową. Obyczajowość, która tylko pozornie nie dyskryminowała kobiet.

W książce Karpińskiego szczególną i ciekawą rolę odgrywają załączone różnego rodzaju tabele statystyczne, ilustrujące i podsumowujące wywody autora. I tak dla przykładu z tabeli dotyczącej liczby mężów i dzieci w mieszczańskich rodzinach w świetle kobiecych testamentów z lat 1576-1700 wynika, że z przebadanych 2500 testamentów wystawionych w Lublinie, Warszawie i Lwowie, co czwarta testatorka i prawie 29% testatorów wchodziło dwukrotnie w związki małżeńskie. Zdarzały się i trzykrotne małżeństwa, tyle że nie zawsze były one społecznie akceptowane.

W owych latach Lublin mógł się pochwalić największą liczbą kobiet powtórnie zamężnych. A należy pamiętać, że w owym czasie pełne wdowieństwo kobiet przysługiwało w wieku starszym. Dawało to nawet swoistego rodzaju szacunek i poważanie w środowisku. Samo małżeństwo świadczyło nie tylko o swoistego rodzaju stabilizacji, ale również dokumentowało utrzymanie osiągniętej pozycji, gwarantowało rzetelność prowadzonych interesów.

Również ciekawym problemem przedstawionym w książce jest sprawa nierządu. Oczywiście sam nierząd był traktowany w kategoriach przestępstwa przeciwko rodzinie i moralności. Co bynajmniej nie przeszkadzało istnieniu licznych nielegalnych domów publicznych, z których chętnie korzystała klientela nie zawsze rekrutująca się z mężczyzn samotnych. Karpiński podaje, że w owym czasie działało aż 171 zawodowych i okazjonalnych cór Koryntu w badanych pięciu miastach. Z tego aż 113 działało na terenie Poznania, a zaledwie 3 w Warszawie.

O tym, że nielegalne domy publiczne cieszyły się ponadlokalną sławą świadczy fraszka Andrzeja Morsztyna:

„Kto nowicjat odprawił w Lublinie
Na Czwartku, co wie jakie gospodynie
W warszawskiej Baszcie, na Mostkach we Lwowie
Co za szynk w Smoczej Jamie przy Krakowie”.

Przyznam, że dość zabawnie brzmi zapis domów publicznych podanych przez Karpińskiego w jednej z tabel. Na przykład właścicielami domów publicznych w Poznaniu byli: szynkarz Wojciech Skwarski, Grzybułczyna, Krzoska z żoną, Zofia i Wojciech Płaczykulowie właściciele gospody, szynkarka Anna

z Sieradza, ławnik poznański Jonasz Smidell, właścicielka gospody Senderska, właścicielka gospody Anna Ladetarka.

Podobnie było w Lublinie, Lwowie, Warszawie i Krakowie. Przy każdym właścicielu domu publicznego jest podany dokładny adres. Dość zabawnie muszą brzmieć te adresy, jak np.: w dworze Rzeczyckiego za klasztorem bernardynów (Lwów), dom Kożuchowskiego na Podzamczu, później – domek za ogrodem bernardyńskim (Kraków), dom położony vis-à-vis pałacu biskupiego (Kraków), ulica Panny Marii (Lublin).

Jest trudno w krótkiej recenzji w pełni uzasadnić ważność tego rodzaju publikacji. Jedno jest pewne, że dla poznania nie tylko samej kondycji kobiety w mieście polskim w XVI i XVII w., ale i dla poznania ówczesnej obyczajowości obowiązującej w miastach, w środowiskach mieszczańskich, praca Karpińskiego jest dziś źródłem podstawowym. I nawet, jeśli niczego nowego nie odkrywa, to z całą pewnością problematykę tę porządkuje. Uprzytamnia też, że tego rodzaju badaniom powinny zostać poddane i czasy późniejsze, które jak dotychczas były domeną powieściopisarzy i eseistów, choćby spod znaku Rollego czy Stanisława Wasylewskiego.

Tadeusz J. Żółciński

Janusz Szczepański, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku, Warszawa–Pułtusk 1995, str. 415.

75 rocznica wojny polsko-sowieckiej 1920 r., obchodzona uroczysto w Trzeciej Rzeczypospolitej, zaowocowała różnymi opracowaniami dotyczącymi tych wydarzeń.

Jedną z takich publikacji, która ukazała się na rynku księgarskim jest praca ucznia prof. A. Zahorskiego, pracownika naukowego Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku dr. Janusza Szczepańskiego pt. *Wojna 1920 r. na Mazowszu i Podlasiu*.

Autor, korzystając z zasobów archiwów krajowych i zagranicznych, starał się ukazać całokształt zagadnień związanych z tym wydarzeniem. Jako pracownik i dyrektor placówki archiwalnej w Pułtusku doskonale opanował warsztat naukowy niezbędny do tych poczynań.

Miał możliwość korzystać w Moskwie z zasobów archiwalnych dotyczących „Dokumentalnych Kolekcji”, Centralnego Komitetu Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, Akt